

Spotkanie fabrycznego aktywu z tow. Stanisławem Garbaczem

W grudniu odbyło się spotkanie aktywu społeczno-politycznego naszego zakładu z II sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR, Stanisławem Garbaczem. Zebranie poświęcono omówieniu problemów dyskusyjnych w trakcie obrad V plenum naszej partii. W trakcie spotkania tow. Stanisław Garbacz wręczył nowym członkom i kandydatom legitymacje PZPR.

W swoim wystąpieniu sekretarz Komitetu Miejskiego podkreślił dorobek naszego kraju w ostatnich pięciu latach. Takie zdobycze jak objęcie bezpłatnym leczeniem ludności rolniczej, zrównanie uprawnień pracowników umysłowych i fizycznych są przejawem demokracji, a także trwałą zdobyczą socjalistycznego kraju. Mówca podkreślił wielkie osiągnięcia jak wzrost płac realnych o 40 procent, wybudowanie wielu zakładów zapewniających młodym ludziom miejsca pracy, wybudowanie przeszło 1,1 mln mieszkań.

Wytyczony na VII Zjeździe program nakłada jeszcze więk-

sze i ambitniejsze plany na bieżącą pięcioletkę. Rok 1977 będzie więc okresem wyjątkowej pracy. W ostatnim okresie czasu zapadły decyzje o zwiększeniu produkcji na rynek wewnętrzny i na eksport. Polityka taka prowadzona będzie przez cały następny rok. Podjęto kroki zmierzające do lepszego zaopatrzenia rynku w artykuły pierwszej potrzeby, a między innymi w mięso, przetwory mięsne i tłuszcze. Wymaga to jednak racjonalnej gospodarki dysponowanym potencjałem w rolnictwie, a także pewnych zmian w strukturze rolnictwa. Chodzi głównie o przechodzenie do przemysłowej. Te głównie tematy dyskutowane były w trakcie V plenum KC PZPR.

W trakcie zebrania padło wiele pytań dotyczących posunięć ekonomicznych jakie zastosowane zostaną w przyszłym roku, na które wyczerpujących odpowiedzi udzielał sekretarz Komitetu Miejskiego — Stanisław Garbacz.

(ch)

Pomyślny bilans 1976 roku

Podstawowe zadania planu techniczno-ekonomicznego na 1976 rok zostały w pełni wykonane. Sprzedaż produkcji towarowej i usług liczona w cenach zbytu osiągnęła wartość około 1 mld 755 mln złotych, tj. o milion więcej niż zakładano plan.

Wykonanie planu produkcji w ujęciu asortymentowym przedstawia się następująco: Tektura falista wykonana została w stu procentach, a plan produkcji kartonów z tektury falistej przekroczono o 650 ton. Tak więc Wydział Tektury Falistej i Opakowań zanotował bardzo pomyślne wyniki w swojej działalności produkcyjnej.

Plan produkcji opakowań jednostkowych zrealizowano w 82 proc., co w ujęciu ilościowym daje niedobór w stosunku do założeń planu ponad 2 tys. ton. W ostatnich dwóch miesiącach roku, pomimo szeregu trudności, wydział osiągnął lepsze wyniki produkcyjne niż przewidywano. Wprowadzono równocześnie nowy wyrób zgodnie z „Programem rezerw”.

Nie wykonano planu produkcji toreb handlowych. Zabrakło 120 ton. Niewykonanie planu w tym asortymencie ma bezpośredni związek z okresowym brakiem surowców pa-

pierniczych oraz zmniejszonym zapotrzebowaniem na torby płaskie. Wykorzystując posiadane zdolności produkcyjne, Wydział P-3 produkował lub uczestniczył w produkcji nowych wyrobów wprowadzonych w ramach „Programu rezerw”. Chodzi tu o produkcję bardzo poszukiwanego papieru do dalekopisów.

Bardzo pomyślnie wykonał swe zadania Wydział Papierów Bezkalkowych. Plan produkcji składanek zyg-zag z papieru dc wykonano w ilości 2425 ton. Również pomyślnie zrealizował swe zadania Oddział Wykonawstwa Inwestycji. Plan przerobu inwestycyjnego przekroczono o ponad 600 tys. złotych.

Janusz Kaczmarzyk



Tak bawili się uczestnicy zeszłorocznego kuligu. Nawet pechowca wywrotka nie potrafiła popsuć doskonałych nastrojów i wspaniałych humorów.

Ubiegłoroczny kulig organizowany przez naszą redakcję zyskał sobie wśród uczestników dobrą opinię. Z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych jego termin był dwukrotnie przekładany. Z początkowej listy chętnych pozostali tylko najbardziej wytrwali. Nie złożyli tego. Najwyższy znak jakości, umieszczony na okolicznościowej plakietce, nie znalazł się tam bezpodstawnie. Zadowoleni byli wszyscy: zarówno pracownicy naszego zakładu jak również zaproszeni goście.

Zapraszamy na kulig!

W tym roku chcemy kontynuować akcję „Kulig”. Nie wiemy jeszcze kiedy będą odpowiednie warunki. Poczekamy więc na „duży śnieg”. Tymczasem zapowiadamy jedną z najatrakcyjniejszych imprez 1977 roku.

Kulig odbędzie się w przepięknej Puszczy Jodłowej. Będzie ognisko z pieczeniem kielbasek, jazda z pochodniami i wiele innych niespodzianek. Uczestnicy kuligu otrzymają pamiątkowe plakietki. Już dziś zapraszamy na naszą imprezę. Zapewniamy, że nikt nie będzie tego żałował.

O terminie imprezy i innych szczegółach informować będziemy drogą radiową, przez Rozgłośnie Zakładową.

(juk)

GŁOS Papiernika

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierowych

Nr 1 (52)

10 STYCZNIA 1977 R.

ROK IV

W naszym wspólnym interesie

Grudniowe obrady VIII Kongresu Związków Zawodowych, wzbudziły duże zainteresowanie w kraju i za granicą. Przybyli nie tylko delegaci branżowych organizacji związkowych ale także reprezentanci zagranicznych central, co podkreśliło jeszcze dobitniej miejsce Polski w obrotach państw socjalistycznych i na arenie międzynarodowej.

Wystąpienia i głosy w kongresowej dyskusji świadczą wymownie, że związki zawodowe bardzo szeroko i konkretnie pojmują swoje obowiązki. Dotyczy to zarówno stosunków w zakładach pracy, zapobiegania konfliktom i rozstrzygania ich, dziedziny spraw socjalno-bytowych, jak też produkcji i wychowania. Dostrzegane są codzienne bolączki, nieraz bardzo dotkliwie odczuwane przez pracowników. Stąd wynikają kierunki dalszego działania — ulepszenia systemu zarządzania produkcją, umacniania dyscypliny, odpowiedzialności pracowników za jakość i rezultaty wytwarzania.

Bilans kongresowej debaty dał odpowiedź na pytania: ile trzeba jeszcze zrobić, aby lepiej wykorzystać stworzone warunki i możliwości, by dostarczyć społeczeństwu optymalną ilość dobrych towarów

rynkowych, przekazać więcej, lepszych mieszkań. Zwrócono uwagę na sytuację komplikującą proces produkcyjny, na marnotrawstwo czasu w urzędach i instytucjach, załatwiających zbyt opieszale sprawy pracownicze.

Jeszcze konkretniejsze wnioski wyciągnięto w trakcie posiedzeń 17 zespołów problemowych. Ich realizacja służyć będzie interesom ponad 12 milionów ludzi pracy w naszym kraju. Dobrze więc się stało, że oceniając z dumą i satysfakcją ogromny postęp w gospodarce i warunkach życia, jaki dokonał się w ciągu minionych sześciu lat, dostrzeżono i te problemy, które muszą zostać rozwiązane w najbliższej przyszłości. Należy do nich poprawa zaopatrzenia w żywność i poszukiwane artykuły przemysłowe dobrej jakości, zapewnienie dalszego wzrostu realnych płac, wyrównanie poziomu rent, emerytur i najniższych zarobków, przyspieszenie budowy mieszkań, dalsze polepszenie warunków pracy i socjalnych.

Związki zawodowe popierają program rozstrzygania tych wszystkich problemów, uchwalały przez VII Zjazd partii i skonkretyzowany w zatwierdzonych przez V plenum KC PZPR założeniach planu na lata 1976—80 i na rok bieżący. Co bardzo istotne — widzą swoją doniosłą rolę w realizacji wszystkich ogólnonarodowych zadań.

Są to jednak problemy w skali makroekonomicznej i

społecznej. Ich generalne rozwiązanie w naszym wspólnym

interesie, zależy jednak od podstawowych ogniw związkowych w przedsiębiorstwach produkcyjnych. Ma tu także swój obszerny wycinek zadań nasza, fabryczna organizacja Związku Zawodowego Chemików.

Andrzej Polakowski

Główna nagroda dla

„Głosu Papiernika”

Rozstrzygnięty został doroczny konkurs ogłoszony przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń i Wojewódzką Radę Związków Zawodowych, a dotyczący popularyzacji usług oferowanych przez PZU.

Materiały publikowane na łamach naszej gazety przez Dorotę Barwik, Czesława Chałata i Andrzeja Polakowskiego zyskały największe uznanie w oczach jury konkursowego. Tak więc pierwszą nagrodę w dziedzinie problematyki ubezpieczeniowej przyznano redakcji „Głosu Papiernika”.

(raf)

Liczymy na pełną mobilizację załogi

Zadania planowe mierzone wartością sprzedaży, wzrosną w 1977 roku o przeszło 136,5 mln zł w porównaniu z rokiem ubiegłym. W tym roku bowiem będziemy musieli sprzedać nasze wyroby za kwotę 1 miliarda 890 milionów złotych.

Proporcjonalnie do wzrostu wielkości globalnego planu zakładu, ustalone zostały zwiększone zadania dla poszczególnych wydziałów. Wydział P-1 wyprodukuje w tym roku o około 2200 ton więcej tektury falistej i o 1780 ton więcej pudeł z tektury. Wydział Opakowań Jednostkowych wyprodukuje 12 tys. ton swoich wyrobów, co stanowi wzrost w stosunku do ubiegłorocznych zadań planowych o około 2100 ton.

Są to tylko niektóre dane z założeń planowych na rok bieżący, ale charakteryzują w ogólnym zarysie poważne zadania, jakie stoją przed załogą KZWP w tym roku. Potrzebna jest więc pełna mobilizacja, aby sprostać tak wysokim wymaganiom, tym bar-

dziej, że planuje się tylko nieznaczny wzrost załogi, a mianowicie o 39 osób.

Pokaźnie wzrosnąć musi wydajność pracy, która w naszym zakładzie przekroczy milion złotych na jednego członka załogi. Wraz ze zwiększonym ilościowo planem produkcji, musi iść w parze poprawa jakości naszych wyrobów.

Lepsze wyniki ekonomiczne bieżącego roku, planuje się uzyskać głównie przez maksymalne wykorzystanie czasu pracy maszyn, podniesienie dyscypliny pracy, wprowadzanie nowych technologii, poprawę gospodarki surowcami (wykorzystywanie w większym stopniu odpadów), a przede wszystkim przez zachowanie rytmiki pracy w ciągu całego roku.

Zadania planowe są bardzo poważne, niemniej jednak realne i możliwe do wykonania. Będzie to kolejna próba przed jaką staje nasza, młoda przecież załoga.

Czesław Chałata

aktualności fabryczne

Począwszy od 15 grudnia we wszystkich oddziałowych organizacjach partyjnych odbywały się zebrania, na których członkowie zapoznani zostali z problematyką poruszaną w trakcie V plenum KC PZPR. Ponadto przedstawiono sprawozdania z działalności poszczególnych, wydziałowych organizacji partyjnych.

* * *

Z dniem 1 stycznia 1977 roku uzupełniony został e-tatowy skład redakcji „Głosu Papiernika”. Pracę w naszym zespole podjął red. Lech Kowalczyk. Nastąpiła także zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. Od 1 grudnia 1976 roku funkcję tę pełni Czesław Chałata.

aktualności fabryczne



Z obrad egzekutywy KZ PZPR

Realizacja programu konkursu DO-RO w centrum zainteresowania

Jedną z grudniowych egzekutyw Komitetu Zakładowego PZPR poświęcona była ocenie realizacji programu konkursu DO-RO. Program zawiera ponad 200 punktów dotyczących produkcji, poprawy warunków socjalnych załogi, jakości, oszczędności surowców itp. Ogólnie można powiedzieć, że dotyczy całokształtu działalności przedsiębiorstwa, bo takie też są założenia IV już Konkursu Dobrej Roboty.

Z zaawansowaniem realizacji zadań konkursowych zapoznał zebranych główny ekonomista Marek Lesiak. Na uwagę zasługuje poważne zmniejszenie fluktuacji załogi, co uzyskano dzięki konsekwentnemu wdrażaniu postanowień programu humanizacji pracy. W sferze gospodarczej na odnotowanie zasługuje przede wszystkim fakt wypracowania metod oszczędności materiałów i surowców. W stosunku do roku 1975 zaoszczędziliśmy materiały na sumę przekraczającą 40 milionów złotych. Pomimo tak dobrego wskaźnika pozostało jeszcze wiele do zrobienia — rezerwy są znacznie większe.

Wzrost wydajności pracy mierzonej wartością sprzedaży jest zadowalający i wynosi w stosunku do roku ubiegłego 33 proc. Pokaznie zmniejszyła się liczba reklamacji z tytułu wadliwie wykonywanych produktów, a tym samym dodatkowo wpłynęło to na zmniejszenie się kosztów nadzwyczajnych przedsiębiorstwa.

Ważnym czynnikiem rzutującym na ocenę działalności przedsiębiorstwa i ocenę w konkursie DO-RO jest poprawa jakości, oraz wprowadzenie nowości. W naszym przypadku dotyczy to szczególnie produkcji opakowań uszlachetnianych.

Członkowie egzekutywy wiele uwagi poświęcili tym punktom programu, które dotychczas nie zostały zrealizowane. Zastanawiano się nad przyczynami, a także sposobem przyspieszenia ich wykonania. Egzekutywa pozytywnie oceniła przebieg realizacji programu DO-RO. Podjęto także wnioski, które zdążają do dalszych usprawnień w dziedzinie realizacji tego programu, dotyczącego całokształtu działalności naszego przedsiębiorstwa.

Czesław Chałat

„Gorące dni” w transporcie

Rytmika pracy jakiej życzymy sobie na co dzień

Niewielkie pomieszczenie z dziurą w suficie jest jednym z dwóch pokoi zajmowanych przez administrację Oddziału Transportu Kolejowego naszego przedsiębiorstwa. Telefony umieszczone przy biurku kierownika — Krzysztofa Chrabąszcza dzwonią bez przerwy. Koniec roku, spory niedobór w wykonaniu planu sprzedaży, brak dostatecznej ilości pracowników do załadunku i mocno komplikująca wysyłkę katastrofa kolejowa, w wyniku której wyłączone zostały z eksploatacji dwie zakładowe lokomotywy, zmuszając pracowników tego oddziału do maksymalnych wysiłków. Z tego właśnie powodu kierownik bez przerwy zmienia tylko słuchawki telefoniczne.

Bywa tu rzadko. Częściej można go spotkać na rampach. I dzisiaj od razu proponuje „wycieczkę” po terenie swojego działania. Jest on bardzo rozległy. Zaczynamy od najbardziej odległej — brymy bochnicy kolejowej.

Po drodze o mało nie dochodzi do wypadku. Zamaskowany zjaskiem otwór studzienki, podobno kanału burzowego, gwarantuje mi co najmniej złamanie nogi. Jest tutaj takich kanałów aż sześć — mówi jeden z pracujących w pobliżu manewrowych. Jakos nikt do tej pory nie pomyślał o ich zabezpieczeniu.

Dwudziestowagonowy skład rozdzielany jest na rampy poszczególnych wydziałów. Poprzedni użytkownik przewoził nimi wapno. Trzeba więc myć wagony. Na miejscu „montowana” jest ekipa. Oplaci się bo wypadnie parę złotych. Zbliżają się przecież święta. Kierownik pokazuje mi lokomotywę. Jest to najnowszy nabytek zakładu. Przydaje się szczególnie teraz, po niedawnym wypadku. Stanisław Niebudek i Andrzej Bemben — najlepsza, zdaniem Krzysztofa Chrabąszcza załoga, przeprowadzili ją kilka dni temu. Jechali do Kielc kilka dni.

Teraz skarżą się na swoich poprzedników, którzy nawet nie posprzątały kabiny po zakończeniu pracy.

Kierownik liczy wagony. Jest ich trzydzieści. W Wydziale Toreb Handlowych zatrzymuje nas Ryszard Makowiecki. Proponuje ładowanie bezpośrednio do wagonów. Tak będzie szybciej. Dobrze, tylko trzeba podstawić je trochę bliżej — decyduje kierownik transportu kolejowego. Za chwilę są już na miejscu.

Na rampie Wydziału P-1 ładowane są pudła i płyty. Pająk kończą już załadunek siedmiu wagonów. Są kłopoty z zamknięciem drzwi. Szef pomaga. Nie ma rady — mówi — musimy brać wszystkie wagony, jakie nam dają. Łatwy jest sam. Bardzo nam w tym pomagają pracownicy z OWI.

Panie kierowniku — muszę zmienić wózek. Ten się już wyładował. Na prośbę wózkarki idziemy do pierwszej ładow-

ni. Z wymianą nie ma kłopotów. Oby tak zawsze — wzdycha Krzysztof Chrabąszcz. Wracamy do biura. Trzeba załatwić kilka ważnych telefonów. Panie Piotrze — mówi do słuchawki — obiecał pan parę węglarek. Kiedy będą? Dobrze zaraz po nie jedziemy...

ODDZIAŁ Transportu Kolejowego liczy 103 osoby. Od ich operatywności zależy wykonanie planu sprzedaży. A z wagonami nie jest łatwa sprawa. Nasi kolejarze mają swoje sposoby załatwiania odpowiedniej ich ilości. Pracują „na okrągło”, w dni robocze i święta, w dzień i w nocy. Na rampy naszego zakładu przyjechało w 1976 roku około 10.500 wagonów. Jest to liczba imponująca.

Julian Kowalski

Z życia partii

Czy wiecie że...

W ubiegłym roku organizacja partyjna w Kielcekich ZWP powiększyła się o 47 kandydatów.

W naszym zakładzie działa osiem oddziałowych organizacji partyjnych. Jeszcze w styczniu bieżącego roku powstaną dwie samodzielne organizacje w Wydziale P-3 i P-4, które dotychczas tworzyły jedną.

W ciągu ubiegłego roku członkowie i kandydaci partii pracowali w czynnie społecznym około 2 tysięcy godzin.

Szkolenia partyjne prowadzone są w czterech grupach obejmujących kandydatów partii i członków ZSMP, członków partii i średni dozór techniczny oraz pion kierowniczy. Ogółem szkoleniem objętych jest 180 osób.

Walczą o miano najlepszej brygady

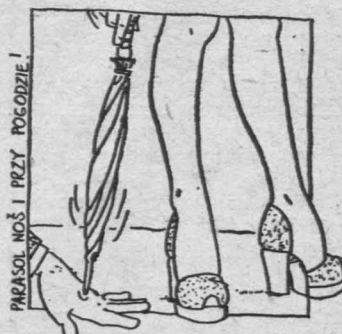
Poprawa jakości produkcji, polepszenie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, rozwijanie działalności zmierzającej do wykonania zadań planowych to tylko niektóre cele socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Działalność naszej załogi na tym polu jest stosunkowo krótka. W ciągu trzech kwartałów minionego roku zgłosiło swój udział 150 pracowników walczących w 19 brygadach. Rywalizowali pracownicy trzech grup — wydziałów produkcyjnych, pomocniczych i magazynów podporządkowanych zaopatrzeniu. W grupie pierwszej uczestniczyły brygady wydziałów P-2 i P-4. Komisja Współzawodnictwa Wydziału Opakowań Jednostkowych nie dostarczyła oceny swoich brygad.

W Wydziale Papierów Bezalkoholowych wyróżniła się brygada Andrzeja Derszniaka. W grupie oddziałów pomocniczych, walczyły — Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego i Oddział Wózków Akumulatorowych. Obydwie brygady — Bogdana Mikołajczyka z OWI oraz Waldemara Moskwy z Wózków Akumulatorowych zasługują na wyróżnienie. Z uczestniczących dwu brygad z magazynów poważnymi osiągnięciami wykazał się zespół Wiesława Goraja.

W IV kwartale 1976 roku zgłosiły swój udział dalsze 33 brygady. Ogółem ilość współzawodniczących zespołów wzrosła do 52. Szkoda jednak, że nie ma chętnych do rywalizacji o tytuł „Oddziału (Wydziału) Pracy Socjalistycznej”.

W grudniu liczba ubiegających się o tytuł i odznakę „Brygady Pracy Socjalistycznej” wynosiła 353 pracowników, co stanowi 25,2 proc. liczby zatrudnionych w naszym przedsiębiorstwie. Mamy nadzieję, że rok 1977 przyniesie dalsze zgłoszenia do współzawodnictwa pracy brygad, oddziałów i wydziałów, a co za tym idzie mobilizację do lepszej i efektywniejszej pracy. (kas)



Pięciolatka unowocześniania handlu

Dalecy jesteście od optymizmu, gdy naocznie przekonujemy się o systemie funkcjonowania handlu i jego podstawowych mankamentach. Codziennie w różnych porach stajemy przy sklepowych czy bufetowych ladach i sprawdzamy praktycznie popularność hasła „klient nasz pan”.

Niestety nadal skłonni jesteśmy udzielać pochwał tej obsłudze sklepu, która zachowuje w stosunku do klienta postawę uprzejmą, zaskakuje grzecznością. A przecież kultura handlu to tylko jeden z aspektów problemu, margines (choć istotny) wszechstronnych funkcji jakie spełniać ma współczesny ekspedient.

Na potrzebę stałego unowocześnienia, wprowadzania postępu i kultury handlu oraz usług zwracał uwagę między innymi Marek Chołdakowski z Komitetu Centralnego PZPR w trakcie niedawnego spotkania z dziennikarzami. Przypomniał wtedy podstawowe bolączki, rzutujące na fakt, że o personelu z za sklepowej lady nie mamy najlepszego zdania.

Wiemy doskonale jaką rzadkość stanowi u nas aktywna postawa sprzedawcy, zachęta do zakupu towarów oparta o dokładną znajomość jego walorów smakowych, estetycznych czy użytkowych. Brak tych cech ofensywnego handlu jest między innymi konsekwencją symbolicznego tylko

przywiązania obsługi do stoiska.

Zamiast prób zainteresowania klienta oferowaną masą towarową, zamiast kulturalnej, obszernej informacji, mamy więc typowe pilnowanie. Obserwujemy sytuację, gdy na kupującego patrzy się jak na natręta lub potencjalnego złodzieja, krępując jego swobodę wyboru.

Pokutuje w dalszym ciągu trudna do wytłumaczenia niechęć do sprzedaży samoobsługowej i preselekcyjnej. Przy dzisiejszych trudnościach ka-

drowych, jest to zjawisko w dość istotny sposób rzutujące na handlowe bariery i ograniczenia.

A przecież można i trzeba będzie coraz częściej korzystać z wygodnej formy zatrudnienia personelu w wymiarze niepełnego etatu. W naszym kraju tylko sześć procent obsługi placówek handlowych korzysta z tego udogodnienia. Jest to o kilkadziesiąt procent mniej niż w innych — średnio i wysoko rozwiniętych krajach.

Andrzej Polakowski

Uśmiech dziecka najwyższą zapłatą

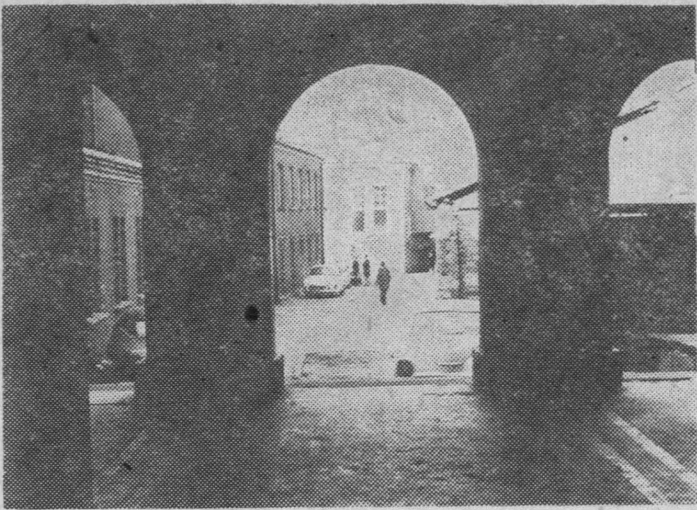
Zainicjowana na początku listopada akcja Działu Badań i Kontroli Produkcji znalazła swój epilog 6 grudnia. Pracownicy tego działu zwrócili się z apelem do załogi o dostarczenie niepotrzebnych ale dobrych jeszcze zabawek, które w dniu tradycyjnego „Mikołaja” zostaną wręczone dzieciom z Domu Dziecka. Pomysł cieszył się dużą popularnością. W ciągu miesiąca zebrano kilkadziesiąt zabawek. Akcji patronowały Rada Zakładowa i Zarząd Zakładowy ZSMP.

W dniu tradycyjnego wręczania podarków delegacja z naszego zakładu udała się do Domu Dziecka przy ulicy Gwardii Ludowej, gdzie wręczono dzieciom zabawki wraz ze słodyczkami ufundowanymi przez Radę Zakładową.

Niby nic, zwykły odruch serdeczności w stosunku do dzieci pozbawionych ciepła ogniska domowego. Ale wystarczyło popatrzeć na miny maluchów, aby zorientować się, że to coś więcej. To wielka, niecodzienna radość, szczerzy uśmiech tych dzieci, które tak rzadko korzystają z tego przywileju wieku dziecięcego — powiedział jeden z uczestników delegacji do Domu Dziecka.

Piękna to akcja, pierwsza w naszym zakładzie. Inicjatywa ciesząca tym bardziej, że wyszła od ludzi młodych. Ich postawa społeczna i obywatelska zasługuje na najwyższe uznanie. (raf)

KIELCE W OBIEKTYWIE



11 grudnia odbyły się ćwiczenia Zakładowego Oddziału Samobrony. Zaangażowane zostały wszystkie służby, którym przydzielono zadania i rejon działania. Ćwiczenia miały na celu sprawdzenie operatywności i sprawności działania ludzi wchodzących w skład sztabu. W trakcie ćwiczeń dokonano także oceny stanu kadry oraz środków technicznych jakimi dysponuje zakład.

Spisali się na piątkę

Przebiegowi ćwiczeń przyglądał się szef Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej. Jego ocena jest bardzo, wysoka, świadcząca o dobrym przygotowaniu członków ZOS. Warto też przypomnieć, że w tej dziedzinie mamy spore osiągnięcia. Wystarczy wymienić poprzednie ćwiczenia (za które uzyskaliśmy również wysoką notę) czy wygraną spartakiadę sportów obronnych.

(raf)

„Matki Madonny nasze”

Prawdę, że Polska jest wartością najwyższą, przekazały nam nasze matki, a my przekazujemy ją dalej — z pierwszą zgłoszką polskiej mowy.

„Matki — Madonny nasze” to nowa sztuka wystawiana przez kielecki Teatr im. Stefana Żeromskiego. Prapremiera sztuki odbyła się w październiku 1976 roku. Scenariusz teatralny jest kompozycją autentycznych zapisów, wspomnień i pamiętników matek partyzantów, a także współczesnej poezji patriotycznej oraz motywów zacierpiętych z prozy okresu powojennego. Bohaterkami sztuki są kobiety — matki opłakujące swoich synów. Rozpaczające, ale godnie znoszące ból. Przekonane o sensie i potrzebie poniesionej ofiary.

„Matki Madonny nasze” jest apelem pamięci dla pokoleń, które wojny nie doświadczyły.

(raf)

25 tysięcy złotych dla najlepszych brygad

Od połowy listopada działa powołana przez dyrektora Kieleckich ZWP Zakładowa Komisja Współzawodnictwa Pracy w nieco zmienionym składzie. Do zadań komisji należy przede wszystkim przygotowanie opinii i projektów ocen przebiegu współzawodnictwa pracy. Szczególną uwagę zwrócono na dalszy rozwój rywalizacji zespołowej w roku bieżącym oraz terminowość składania przez wydziałowe komisje ocen poszczególnych brygad. Problem ten nęścił w minionym roku wiele kłopotów zakładowej komisji. Na

Elementy propagandy wizualnej coraz popularniejsze

Elementy propagandy wizualnej mają do spełnienia w przedsiębiorstwie produkcyjnym wiele funkcji. Powinny nie tylko skutecznie przemasować do załogi, zachęcać do lepszej, efektywniejszej pracy, mobilizować do udziału w ruchu współzawodnictwa, racjonalizacji i wynalazczości, a także zdobić, upiększać fabryczne hale, cały teren przedsiębiorstwa a nawet fragmenty miasta. Jest to więc także forma reklamy, choć nie zawsze korzysta się z okazji prezentowania wyrobów, czy zachęcania do podjęcia pracy zawodowej. Wystarczy, że dekoracja wykonana jest efektywnie, estetycznie, że zawiera ciekawą treść, a zainteresowanie zakładem natychmiast rośnie. Zwykle mówi się wtedy, że jest to firma prężna, dynamiczna, bo widzi się ją na terenie miasta.

Rejon ulic Piekoszowskiej i 1 Maja od dawna już zdobią wykonane w Kieleckich Zakładach Wyrobów Papierowych przestrzenne elementy propagandowe. Są to na ogół zestawy barwnych plansz i tablic. Będą one sukcesywnie uzupełniane nowymi, lokalizowanymi wzdłuż tych ciągów komunikacyjnych.

W samym zakładzie widać także, iż wiele uwagi przykładają do stosowania różnych form propagandy wizualnej. Pamiętam okres, gdy w wielu przedsiębiorstwach nie doceniano jej roli. Liczyła się wtedy tylko produkcja, fragmenty roboty, przynoszące wymierne w złołótkach korzyści. Plastyk, socjolog, psycholog, dziennikarz to reprezentanci grup zawodowych, które traktowano wówczas podobnie — po macoszemu.

Po co nam przynosząca głęboką deficyt gazeta zakładowa,

(kas)

Pokłosie zagranicznych wojaży

Stare kontakty i nowe bogate doświadczenia

Niedawno z dwutygodniowego pobytu w firmach szwajcarskich i zachodniemieckich powrócił zastępca dyrektora ds. produkcji — Wiesław Radziszewski. Wyjazd ten miał charakter informacyjny, w którym uczestniczyli również przedstawiciele ministerstwa, instytutu i Polimexu.

Nasz zakład wyposażony jest w nowoczesne maszyny i urządzenia sprowadzone głównie z krajów zachodniej Europy. Toteż w ramach doświadczeń, grupy pracowni-

ków naszego zakładu korzystają z możliwości zapoznania się z pracą maszyn i organizacją pracy — tam na miejscu.

Nasz wyjazd miał na celu zapoznanie się z produkcją maszyn specjalnych i produkcją wyrobów z tworzywa papierniczego — mówi dyrektor Radziszewski. W firmie „Bobst” zapoznaliśmy się z nowymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi maszyn wycinających i klejących, umożliwiającymi zmniejszenie pracochłonności oraz ograniczenie zatrudnienia. Firma „Bobst” dysponuje nowymi urządzeniami tzw. kombajnem „bobst-champion” do produkcji opakowań z nadrukiem offsetowym i wkłesłym bezpośrednio z roli. Nam chodzi o długie serie — jak na przykład opakowania na proszki do prania. Jest to jedno z nielicznych tego typu w świecie urządzeń, które chcielibyśmy zakupić. Transakcja ta jest realna, ale nieco odległa w czasie.

Zakup kombajnu przyniósłby nam ogromne korzyści, a przede wszystkim obniżenie kosztów produkcji oraz zmniejszenie zatrudnienia. Wiąże się to oczywiście z wykorzystaniem pracy ekstrudera, którego możliwości łączą się z produkcją opakowań do płynnych i półpłynnych środków spożywczych, powlekanych parafiną i polietylenem. Tego typu nowoczesne opakowania do mleka systemem tetrapack widzieliśmy w jednej z firm szwajcarskich. To zagadnienie bardzo nas interesuje. Rozpoczęliśmy już rozmowy na temat wprowadzenia tego systemu u nas — w KZWP.

Bytność w Romont (Szwajcaria) dała mi możliwość praktycznego poznania kombajnu „rola-rola”, o którym wiele słyszałem — kontynuuje dyrektor. Służy on do nadruku przy jednoczesnym nacinaniu i nacinaniu opakowań do pakowania mleka.

Z punktu widzenia zakładu, bardzo interesującym rozwiązaniem transportowym by

ła bobiniarka do pakowania wyrobów w folię termokurczliwą. Tego typu linię chcielibyśmy zastosować u nas.

W Republice Federalnej Niemiec przebywaliśmy w firmie „Er-we-pa” i „Billhoefer”. Tam też mieliśmy możliwość porównania pracy starych i nowych typów ekstruderów. Nas zainteresowało powlekanie bardzo cienkiego papieru-bibułki dla celów służby zdrowia (jednorazowe fartuchy itp.). Zwrócił się tam także uwagę na doskonale zorganizowany transport międzyoperacyjny — rolowy z automatycznym sterowaniem. Grupa pracowników naszego przedsiębiorstwa przebywająca tam w grudniu, zapoznała się z dokumentacją tego systemu, by potem zastosować go w KZWP.

Nasze przedsiębiorstwo eksportuje lakierówkę firmy „Billhoefer”. Będąc w RFN myślałem o ewentualnej możliwości zastosowania w ciągu technologicznym naszej lakierówki kalandra, bezpośredniego podłączenia urządzenia do klejenia tofianu. Ze względu na dużą ilość oparów lakieru rozpuszczalnikowego chcielibyśmy wprowadzić lakier bezrozpuszczalnikowy wikolin. Wpłynęłoby to na poprawę warunków pracy oraz obniżyłoby koszty produkcji. Oprócz tego godnym uwagi jest fakt, że wreszcie rozwiązaliśmy problem klejenia pudełek.

To są najważniejsze „zdobycze” z tego pobytu — dodaje Wiesław Radziszewski. Reasumując wyjazd ten można zaliczyć do bardzo udanych, tym bardziej, że przyniósł on duże korzyści dla naszego zakładu. Obyśmy tylko zbyt długo nie czekali na realizację, która niestety uzależniona jest od decyzji jednostki nadrzędnej.

Katarzyna Frackowiak

Próby z papierem korekcyjnym

W ramach postępu techniczno-ekonomicznego w Wydziale Papierów Bezkalkowych w listopadzie ubiegłego roku odbyła się próba produkcyjna w skali technicznej papieru korekcyjnego.

Papier korekcyjny służy do usuwania błędów pisma maszynowego. Jest to papier składający się z podłoża białego o gramaturze około 70 g/m kw. i białej powłoki pigmentowej o gramaturze 15 g/m kw. Powłoka ta nakładana jest (po jednej stronie) na papier podłożowy na maszynach przeznaczonych do powlekania papieru bezkalkowego typu DC.

Powłoka pigmentowa jest to roztwór środka wiążącego w rozpuszczalniku organicznym, posiadająca własność przechodzenia pod wpływem nacisku na podłożony pod nią papier. Podłoże na papier korekcyjny odznacza się zwartą strukturą i niską nasiąkliwością rozpuszczalników organicznych. Właściwością tą kim odpowiada papier sprowadzony z Fabryki Papieru z Dąbrowicy.

Przeprowadzona próba produkcji tego wyrobu odbyła się przy współudziale przedstawicieli Instytutu Celulozowo-Papierniczego. Wyprodukowana partia papieru pod względem osiągniętych właściwości jakościowych i użytkowych osiągnęła prawidłowe efekty.

(ej)

Nasze interwencje

Do redakcji zgłosił się pracownik wydziału P-2 przynosząc porcję zepsutej ryby zakupionej w jednym z fabrycznych bufetów. Od czasu do czasu docierają do nas informacje, że w zakładowych placówkach handlowych sprzedaje się nieświeże artykuły żywnościowe. O wyjaśnienie poprosiliśmy kierowniczkę Działu Socjalnego, Benicję Borowską.

Bufety zakładowe zaopatrywane są częściowo przez naszą stołówkę, a także przez WSS. Produkty dostarczane przez zakładową stołówkę kontrolowane są codziennie i w tym przypadku nie może być mowy o dopuszczeniu do sprzedaży artykułów złej jakości. Większe trudności kontrolują-

cym sprawiają artykuły dostarczane przez WSS.

Tak też było w przypadku sygnalizowanym przez redakcję, a dotyczącym sprzedaży ryb złej jakości. Po rozpoznaniu sprawy przez pracownika Działu Socjalnego okazało się, że artykuł ten nie budzi zastrzeżeń. Wniosek stąd, że wśród partii dobrych ryb musiała znaleźć się nieświeża porcja, na co oczywiście nie miała wpływu kontrola zakładowa ani sprzedawczyni. Niemniej jednak dolożymy starania o kontrolę artykułów żywnościowych sprzedawanych w zakładowych bufetach, były częstsze i bardziej szczegółowe.

(raf)

To był bal!

Tak witaliśmy rok 1977

Jak co roku część pracowników naszego zakładu spędza sylwestrową noc w Zakładowym Klubie Kultury. Nowy 1977 rok witało sto pięćdziesiąt par. Do tańca przygrywał znany z wielu zakładowych imprez zespół Mariana Treli hołdujący ludowym rytmom.

Aby dać odpocząć orkiestrze a jednocześnie nie przerywać tańców, organizatorzy wykorzystywali co jakiś czas specjalnie przygotowane nagrania magnetofonowe, co uczestnicy balu przyjmowali z wyraźną ulgą i nie ukrywającym zadowoleniem.

Przy stolikach zastawionych jedzeniem i różnego rodzaju napitkami robiło się coraz weselej. Koło godziny 22 na estradzie ukazał się wielokrotnie już zapowiadany kabaret z Wydziału DC z pro-

gramem szopki noworocznej, który wywołał wśród publiczności wiele kontrowersji. Prócz oklasków słyhać czasami było gwizdy. Nie wia- domo czy były przejawem spontanicznego zachwytu, czy niezadowolenia niektórych z uczestników zabawy. Najważniejsze jednak, że „Acetonik” wypłynął na szersze wody rodzimej kultury.

Nowy Rok wkroczył do zakładowego klubu przy wtórze strzelających korków z szampa- pana i brzęku szkła. Z życze- niami — aby ten rok nie był gorszy od poprzedniego — rozpoczęła się druga część sylwestrowego balu.

Gdyby nie zniszczone trzy mikrofony i jeden potłuczony reflektor (tym razem szty- by zostały oszczędzone) moż- na by powiedzieć, że „Sylwe- ster” był udany. O piątej ra-

no zmęczeni i nieco śpiący, ale przekonani, że godnie po- witali nowy rok, balowicze zaczęli rozjeżdżać się do do- mów zakładowymi pojazdami na zasłużony odpoczynek.

Dorota Borowik

„Acetonik” z „Papierową” Szopką Noworoczną

Dziś do Szopki Noworocznej, przyjdą znane wam postacie, które często na swej drodze przez rok cały spotkacie. — Usłyszeliśmy z estrady Zakła- dowego Klubu Kultury w noc sylwestrową. I postacie przy- szły. Pojedynczo i parami. Jed- ne narzekając, inne tryskają- ce humorem, lub też ogromnie poważne. Jak w życiu. Jak na co dzień.

Na początku... sam Naczelný do tej szopki dzisiaj się pofa- tygował, żeby mieć u niego względy... Szybko wyprowa- dził nas z błędu. On Naczelný — dzieli sprawiedliwie, co zresztą jego sobowtór na sce- nie nie omieszkali podkreślić: U mnie względów nie szukaj- cie, bo takowych nie znajdzie- cie, wszystkim dziele sprawie- dliwie, nie ma względów na- wet Świecie.

Aby tradycji zakładowej sta- ło się zadość, trzeba było wspomnieć o częściach zamien- nych (to stały repertuar na wszystkich zebraniach, KSR- ach, naradach wytwórczych itp.). A cóż ja mam zrobić, części mi brakuje. Wciąż mi Mechaniczny buble produkuje — słyszymy od poważnego Kierownika, który wraz z mał- żonką stanowi nierozłączną parę w produkcji i tak na co dzień. Raz jeszcze było o czę- ściach ale pogodnie, pozytyw- nie. Tu uśmiech, a tam uśmie- szek, z ludźmi trzeba rozma- wiać tak. Wnet się rozchmu- rzają miny, idą zaraz w ruch maszyny. Za uśmiech i miły głos, oszczędzimy dewiz moc. I tu kabaret spełnił największą rolę krytykując konstruktyw- nie. Brawo.

Maszerują postacie. Sam Se- kretarz się pofatygował aby osobiście wypowiedzieć kilka cierpkich słów pod adresem osób tych jakoś nie bardzo... (co nie bardzo — dokładnie nie wiadomo). Na scenę wchodzi następna nierozłączna para (tym razem dotyczy to nieroz- łączności w pracy). — Prze- wodniczący i Sekretarz Rady Zakładowej. Ci to mają życie. Jedni chwala, inni psioczą, prawdy chyba nie odgadną. Bardzo trudno lawirować mię- dzy młotem, a kowadłem — uskarżają się związkowcy.

I oto błąd strach pada na pracowników zatrudnionych w pionie produkcyjnym (udziela się to częściowo publiczności

znajdującej się na widowni). Na scenę wchodzi postać Dy- rektora ds. Produkcji. Okazuje się jednak, że obawy są próż- ne, gdyż niewinnych nie może spotkać nic złego. Jam nie ta- ki straszny, jak wam się to- zdaje. Fakt, że czasem kogoś porządnie wyłaje. Za spóźnie- nia i balagan, zawsze wielki zrobię raban.

Po dyrektorze ds. produkcji idą weseli mistrzowie z Wy- działu DC, którym aktorzy nie jedną łatkę przypiepli. Na koń- cu korowodu nasz dobry zna- jomy. Naczelný — tym razem „Głosu Papiernika”. Jak przy- stało na Naczelnego wymaga- nia ma spore. Marzą mu się apartamenty i przestrzeń ży- ciowa. Żeby tak Allah nam zesłał na drodze eksperymen- tu, kilka wygodnych foteli i klucz do apartamentu. Wnet redaktorskie by twarze ogrom- nie poweselały, i zamiast wciąż krytykować, pisano by kryminały.

Tą sylwetką aktorzy „Aceto- nika” zakończyli swój występ i Szopkę Noworoczną. Spektakl podobał się. Nie wiadomo kie- dy wyrósł nam prawdziwy ka- baret i to w wydziale najmniej- liczonym. Wyrósł bez dotacji z funduszy zakładowych, re- klamy (zareklamowali się sa- mi udanie i skutecznie).

Nie mamy pretensji, że spek- takl był taki spokojny, wła- ściwie bezkrytyczny. Ale jak tu krytykować w tak ważnym dniu. W dniu, w którym wi- ta się Nowy (miejmy nadzieję jeszcze lepszy) Rok.

Z tekstu Szopki Noworocz- nej wybrał i komentarzem opatrzył Jerzy Nowiński.

Propozycja dla najmłodszych

Wzorem lat ubiegłych zorga- nizowana będzie przez Dział So- cjalny w Zakładowym Klubie Kultury akcja „radosna zima”. W czasie ferii zimowych, któ- re rozpoczną się 24 stycznia, przez dwa tygodnie uczęszczać będzie do Klubu „Rulon” 60- osobowa grupa dzieci naszych pracowników, które w tym cza- sie nie wyjadą na zimowisko czy wczasy.

Codziennie przez kilka godzin dwie wychowawczynie prowa- dzić będą zajęcia świetlicowe, a przy sprzyjającej pogodzie dzieci będą brały udział w grach i zabawach na śniegu, w wycieczkach, saneczkowaniu itp. Uczestnicy akcji „radosna zima” otrzymają także obiady w za- kładowej stołówce. (bar)



W Zakładowym Klubie Kultury „Rulon” nowy, 1977 rok witało ponad 150 par. Pracownicy naszego zakładu w szampańskich humorach bawili się do białego rana.

Prosto z ekranu

Film – ostrzeżenie

Film „Deszcz nad Santiago”, wyprodukowany w kooperacji francusko-bułgarskiej, budzi za- interesowanie widzów we wszystkich krajach Europy. Jest to pełnometrażowy film fabu- larny oparty na wydarzeniach, jakie miały miejsce we wrześ- niu 1973 roku w Chile.

Twórcy obrazu ukazują sto- sunki polityczne i społeczne pa- nujące w tym kraju od 1971 ro- ku, narastanie konfliktów dzie- ki obecnej interwencji, a szczegó- lną Stanów Zjednoczonych. Wy- raźnie dostrzegamy i wyczuwa- my klimat, którzy sprzyja doj- ściu do głosu (a następnie do

władzy) siłom faszystowskim. Na plan pierwszy wyekspono- wano działalność i sytuację par- tii lewicowych złożonych z po- stępowych obywateli chilijskich z ówczesnym prezydentem Al- lende.

Jak już wspominałem, jest to film fabularny o wartko toczą- ciej się akcji, pełen scen bata- listycznych, a także scen uka- zujących codzienne życie oby- watela Chile. Wzbudza szczerą sympatię do uciemiężonego i za- straszonego przez siły junty prostego człowieka, któremu od- biera się podstawowe prawa tak niedawno uzyskane.

Film wkrótce wejdzie na e- krany kin kieleckich. Jest to o- braz ciekawy i wartościowy. Po- lecamy go wszystkim widzom, którzy w kinie szukają nie tyl- ko rozrywki. (ch)

Klubowe życie

Od połowy grudnia prowadzona jest w Zakładowym Klubie Kul- tury „Rulon” nauka gry na gita- rze, akordeonie i pianinie. Z tej formy nauki gry na instrumen- tach korzystają uczniowie Szkoły Podstawowej z Niewachtowa — dzieci naszych pracowników. Za- jęcia prowadzi raz w tygodniu instruktor muzyczny ZKK.

Po kilkumiesięcznej przerwie spowodowanej pracami remonto- wymi, Zakładowy Klub Kultury wznowił poniedziałkowe projek- cje filmowe.

Jedną z ciekawszych imprez, ja- ka odbędzie się w najbliższym czasie w zakładowym klubie, bę- dzie „Pojedynek”. Tym razem do rywalizacji przystąpią działu- piu administracyjnego.

Nadeszły długie zimowe wie- czory. Dlatego też podwoje Zaka- ładowego Klubu Kultury otwarte są dla jego bywalców aż do godzi- ny 21. W tym czasie można po- czytać prasę, rozegrać mecz szachowy lub brydżowy. Nie można tylko wypić kawy czy herbaty. W godzinach popołudniowych bu- fet klubowy jest, niestety, nie- czynny. (bar)

Fajrant

Kolegium redakcyjne nowo powstałej gazety zakładowej „Głos S” zebrało się w celu wytyczenia następującego kie- runku dziennikarskiej roboty — na pierwszej stronie zdjęcie dyrektora naczelnego i przebo- gata historia zakładu, na dru- giej stronie przebogata historia zakładu i zdjęcia 18 ludzi do- brej roboty, na kolejnych stro- nach dowcipy ze starych ma- gazynów i przebogata historia zakładu.

Dla uniknięcia nieporozu- mienia ustalono, że wszystkie materia- ły będą przed drukiem czytane przez dyrektora i jego zastę- pę po to, żeby krytyka była konstruktywna i rzeczowa. Wy- dawczy z siebie to ostatnie tchnienie, ciacho kolegiálne roze- szło się do wytyczania następ- nych kierunków.

Po pierwszym dyrektorskim czytaniu do drukarni w K. po- jechały dwa z pięciu tekstów krytycznych, którym tam do- piero udało się skutecznie zgi- nąć.

Pisanie grozi śmiercią lub kalectwem

Dyrektorskie czytanie drugie- go numeru gazety było pobeż- ne i zatoga dowiedziała się przez przypadek, że niektórzy pracownicy służby zdrowia są niepunktualni i nierzetelni. Po tym uderzeniu w stół odezwał się chirurg. Przemaszerował do

redakcji i opowiedział następu- jącą historię: „Przed laty w S. umarła śmiercią nienaturalną pewna młoda dziennikarka, której też się nie podobało. Pi- sanie nie wyszło jej w ogóle, a na dobre w szczególności.

Twórców „Głosu S” pokryła błądź, a nazwiska autorów — pseudonimy. Kto to jest Anna Janikowska, chcieli wiedzieć niektórzy, ci, co odnieśli na krytykę największe obrażenia. Tacyśmy czuli, choć przecież wiadomo było, że artykuły Ja- nikowskiej w najlepszym przy- padku służyć będą jako kry- tyczny papier śniadaniowy.

Na wszelki wypadek do por- tiermi firmy S. skierowane zo- stało dyrektorskie pouczenie, by takiej to redaktorki do środka nie wpuszczać. W ten sposób zatrułmował wreszcie ład i porządek, a gazeta cieszy oko pełnym optymizmem, napawa- jąc dumą i zadowoleniem twór- ców tego sukcesu. (iks)

dzie pisarskiej książka nie o- znacza bynajmniej prymity- wizmu. Książkę Sosińskiej czyta się z przyjemnością, bez zbytniej obawy o autentycz- nych faktów czy sytuacji. Autorce udało się bowiem wytworzyć pewną atmosferę, skompono- wać interesujące tło, na któ- rym dopiero ukazuje postać głównego bohatera. Ponieważ życie Domeyki było bardzo burzliwe, a on sam nie lubił długo zagrzewać miejsca, więc co chwilę czytelnik przenosi się również w różne rejony andyjskiego kraju, w różne sytuacje, poznaje nowych lu- dzi i ich obyczaje. Dzięki te- mu uniknęła Sosińska długich, monotonicznych opisów, powtó- rzeń. Kończąc jedną stronę czytelnik niemal zawsze może mieć pewność, że na następnej znajdzie coś zupełnie nowego i interesującego.

Edward Wyrozumski

GŁOS Papiernika

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych.

Redaguje prezydium społecz- nego kolegium pod przewodnictwem Karola Ryczela oraz zespół re- dakcyjny: Czesław Chałat (redak- tor naczelny), Katarzyna Fracko- wiak, Lech Kowalczyk, Michał Frackowiak (fotoreporter), Ry- szard Jurecki (redaktor technicz- ny i korektor).

Adres redakcji: KZWP 26-081 Kielce, Niewachtów Id, budynek hotelu pracowniczego, tel. cen- trala 524-41 do 50, wewn. 251.

Numer oddano do składania 23.XII. 1976 r. Podpisano do druku 7.I.1977 r.